

Pomysł na LOS

Projekt Kornelii Łączkiewicz, która zaadoptowała pozostałości ruin zamku w Bychawie na Lubelski Ośrodek Sztuki
STRONY 4-5



Nauczyciele i SI

O tym, jak będzie wyglądała praca nauczyciela w przyszłości rozmawiamy z Anną Popławską
STRONA 7



MAGAZYN

PIĄTEK

12

MAJA 2023

redaktor wydania

RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. OLEK LEYDO/PARTYZANCI LUBELSZCZYZNY



Herbatka z kałuży i szkolenie w lesie

Kiedyś znajomi dziwili się, że zamiast na piwo chodzę do lasu. Dziś czasami wyskoczę „na miasto”, bo częściej jestem w lesie – mówi Paweł Szlendak z „Partyzantów Lubelszczyzny”

Strony 8-9

Matura na finiszu, ale w p

EDUKACJA Niewiele ponad tydzień zostało do zakończenia tegorocznych matur. W tej chwili prowadzone są ostatnie egzaminy

Agnieszka Kasperska

Matury tradycyjnie już rozpoczęły się od razu po majówce. W naszym województwie egzaminy rozpoczęło ponad 23 tys. absolwentów szkół ponadpodstawowych.

Tylko w Lublinie do matury przystępuje ponad 4200 absolwentów szkół ponadpodstawowych. **3486** z nich zdaje w **33** liceach ogólnokształcących (**2449** osób) i technikach (**1037** osób) publicznych, a **726** w **17** szkołach prowadzonych przez inne podmioty.

Formuła 2015

Jako pierwszy, absolwenci technik i ogólniaków, zdawali egzamin z języka polskiego. W szkołach różnego typu wyglądał on jednak inaczej.

Licealiści zdają nowy egzamin, z którym absolwenci techników mierzą się dopiero za rok. Dlaczego? Bo przeznaczony jest on dla absolwentów 8-letnich szkół podstawowych, a tacy naukę w technikach zakończą dopiero za rok.

W Lubelskiem nową maturą zdaje **9249** absolwentów ogólniaków, którzy przystąpią w sumie do ok. **18 547** egzaminów w części ustnej oraz ok. **48 212** w części pisemnej.

Egzamin na starych zasadach, czyli w tzw. Formule 2015 w województwie lubelskim zdaje **5812** tegorocznych absolwentów techników, którzy przystąpią do ok. **11 630** egzaminów w części ustnej oraz ok. **25 348** egzaminów w części pisemnej.

Uczniowie technikum, którzy mają zdane egzaminy ze wszystkich kwalifikacji w danym zawodzie nie muszą jednak przystępować do egzaminu z przedmiotu dodatkowego na poziomie rozszerzonym, jest to decyzja ucznia. W praktyce, w zależności od wyboru przyszłego kierunku studiów zarówno uczniowie liceum, jak i technikum dodatkowo wybierają więcej niż jeden przedmiot, który będą zdawać na poziomie rozszerzonym.

Starą maturę w naszym regionie zdaje także **2 981** absolwentów lat wcześniejszych. Czeka ich ok. **3 355** egzaminów w części ustnej oraz ok. **6 346** egzaminów w części pisemnej.

Prościej niż na próbnej

Tyle statystyk. A jak komentarze po egzaminach?

– Był stres, bo do nauki było za dużo materiału, ale teraz jest spokojnie

– mówiła tuż przed wejściem na salę egzaminacyjną w pierwszym dniu egzaminu Emilia z klasy psychologicznej Zespołu Szkół nr 1 im. Władysława Grabskiego w Lublinie. – Najbardziej boję się egzaminu z języka polskiego. Po nim będzie już dobrze. Mam nadzieję, że wypracowanie będzie dotyczyć przemian.

– W nocy się budziłam w sumie z 10 razy – przyznaje Ola i dodaje: – Z polskim to nie jest najgorzej. Większy stres będę miała przed matematyką i rozszerzeniami z biologii i z angielskiego.

I rzeczywiście, po pierwszym dniu egzaminu maturzyści byli już „wyluzowani”. Większość z nich komentowała jednak też w kolejnych dniach, że był to dla nich egzamin najtrudniejszy.

– Było zdecydowane prościej niż na próbnej maturze – uważa Kacper II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamojskiego w Lublinie z klasy o profilu z rozszerzeniem z matematyki i z geografii. – Największym zaskoczeniem były dla mnie tematy, bo spodziewałem się przemian albo cierpienia, ale na prawno nic nie związane z tym, co było faktycznie, ale dałem radę. Cieszę się, że jestem już po. Egzamin z polskiego był stresujący, bo był pierwszy. Po pierwszym dniu jest już luz.

– Bardzo trudno było mi się skupić przez tyle czasu i myśleć.

Jak już doszło to rozprawki to było dobrze, ale pierwsze teksty zajęły mi za dużo czasu. Na pisanie i sprawdzanie już nie było czasu

– usłyszeliśmy pod inną lubelską szkołą.

– Dla mnie porażka. Wypracowania nie skończyłam – przyznawała inna uczennica. – Mam jednak nadzieję, że zaliczę, bo powyżej 30 procent pewnie będzie. Na szczęście będę chciała iść na studia, na których polski nie będzie dodatkowo punktowany. Dobrze, że mam to już za sobą.

Arkusze na Twitterze

Nie dla wszystkich egzamin skończył się pozytywnie.



W województwie lubelskim do „incydentów” nie doszło, ale stało się tak na zachodzie Polski.

Zgodnie z przepisami w salach egzaminacyjnych nie mogło być żadnych telefonów. Komórki przed wejściem zostawiali nie tylko uczniowie, ale i nauczyciele.

Zakaz został jednak złamany podczas pisemnego egzaminu z matematyki na poziomie podstawowym. Tuż po rozpoczęciu matury na Twitterze pojawiły się zdjęcia arkusza egzaminacyjnego i hasło „Pomocy”. Sprawę zaczęła wyjaśniać Centralna Komisja Egzaminacyjna.



Jej szef Marcin Smolik przyznał potem, że udało się ustalić osobę, która opublikowała arkusze (jego profil sygnowany imieniem i nazwiskiem był połączony z anonimowym kontem). Egzamin dla tej osoby i dla wszystkich zdających razem z nim, zostanie unieważniony.

Łacina i informatyka na koniec

W innych szkołach wszystko szło zgodnie z planem i po egzaminie z podstawowej matematyki organizowano egzaminy rozszerzone.

W nadchodzącym tygodniu maturzyści mierzą się z chemią, historią muzyki, geografą, językiem polskim

i włoskim, historią i historią sztuki oraz fizyką.

Ostatnim dniem egzaminów będzie poniedziałek, 22 maja, kiedy to przeprowadzone będą egzaminy z rozszerzonej informatyki i języka łacińskiego. W tym dniu przeprowadzany może być też po raz ostatni egzamin ustny.

podstawówkach popłoch

Coraz większe nerwy są za to wśród ósmoklasistów, którzy odliczają dni przed testami kończącymi naukę w szkole podstawowej



4 maja: matura z języka polskiego z w Zespole Szkół nr 1 w Lublinie

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

zdałną edukacją, podczas której nie było często możliwości zrealizowania całego materiału.

120 minut

Najlepiej widać to na przykładzie języka polskiego.

Na liście lektur obowiązkowych, z których wiedza będzie sprawdzana (trzeba się do nich odwołać w pracy pisemnej, a fragment jednej z nich będzie tekstem literackim, na pytania, do którego trzeba odpowiadać – przyp. aut.) nie ma wszystkich lektur omawianych w szkole.

Znajdują się na niej za to jedynie:

- Charles Dickens: Opowieść wigilijna
- Aleksander Fredro: Zemsta
- Jan Kochanowski: wybór fraszek i trenów, w tym tren VII i VIII
- Aleksander Kamiński: Kamienie na szaniec
- Adam Mickiewicz: Reduta Ordona
- Adam Mickiewicz: Śmierć Pułkownika
- Adam Mickiewicz: Świtezianka
- Adam Mickiewicz: Dziady część II
- Adam Mickiewicz: Pan Tadeusz (całość)
- Antoine de Saint-Exupéry: Mały Książę
- Henryk Sienkiewicz: Quo vadis
- Henryk Sienkiewicz: Latarnik
- Juliusz Słowacki: Ballady i wiersze wybranych poetów.

Wszystkie egzaminy będą rozpoczynały się o godzinie 9, ale różny będzie czas ich pisania. Na język polski (przeczytanie tekstu literackiego i tekstu nieliterackiego, na przykład popularnonaukowego oraz na odpowiedzenie na zamknięte i otwarte pytania do nich oraz wypracowanie, którym może być opowiadanie lub rozprawka) uczniowie będą mieli 120 minut.

Co można odpowiedzieć zdającym?

Zawsze pojawia się zadanie dotyczące napisania krótkiej wypowiedzi: zaproszenia lub ogłoszenia. Pewniakiem może być też zadanie dotyczące wskazania na zamieszczonej w arkuszu egzaminacyjnym grafiki (np. plakatu) elementów odnoszących się do konkretnej lektury obowiązkowej i wytłumaczenie, dlaczego się z nią wiąże.

bo na mnie to też nie działało – śmieje się Eryk. – Ale jedno można powiedzieć z całą pewnością. Jak wyjdą ze szkoły po pierwszym dniu egzaminu i kilka minut ochłoną, to dalej będzie już spokojnie i bez nerwów. Wystarczy zobaczyć, że w tej sali gimnastycznej nie dzieje się nic złego.

Przez pandemię

Egzamin ósmoklasisty rozpocznie się już 23 maja.

Podczas trzech dni uczniowie zmierzą się z pytaniami z języka polskiego, matematyki i wybranego języka obcego nowożytnego (najwięcej osób wybrało język angielski).

Dobra wiadomość jest taka, że egzaminu nie można nie zdać bez względu na to, ile punktów się otrzyma. Żeby zakończyć naukę w podstawówce trzeba do niego po prostu przystąpić. Zła wiadomość jest taka, że warto się bić o jak najlepszy wynik, bo od niego zależy czy uczniowie dostaną się do wybranych szkół.

– Sprawdzalam i wiem, że powinnam mieć ze wszystkich egzaminów ponad 80 proc., a i tak nie będę miała pewności, że dostanę się do szkół, w których chciałabym się uczyć – przyznaje 8-klasistka Zuzia i tłumaczy, że te szkoły to lubelski Staszic, Zamoy i liceum nr XXX. – Dlatego się stresuję. Wiem, że dobrze uczyć można się wszędzie, ale ja bym chciała właśnie tam.

Dziewczynka ma nadzieję, że wynik, jaki otrzyma będzie wysoki, bo w tym roku ósmoklasiści muszą się wykazać znajomością wiedzy opartej nie na podstawie programowej, ale na wymaganiach egzaminacyjnych. Oznacza to, że do powtórzenia nie mieli całego materiału. Takie rozwiązanie podyktowane było pandemią i związaną z nim

zaskoczony, że ostatnie dwa lata były takim okresem przygotowań, a ostatni to już bardzo nerwowych przygotowań i teraz to wszystko tak szybko się skończyło.

Nie wiem, na co się psychicznie przygotowałam, ale wydawało mi się, że będzie znacznie ciężiej, a było dobrze. Stres jaki mi towarzyszył był niepotrzebny.

Co zatem powiedzieć ósmoklasistom, którzy zaraz przystąpią do egzaminów? Żeby się nie stresowali? – pytam.

– Takiego gadania nikt nie weźmie na poważnie. Wiem,

Wystarczy ochłonąć

Jednym z maturzystów, którzy egzaminy ma już za sobą jest Eryk z Zamościa.

– Poszło dobrze. Jestem zadowolony. Oczywiście, jak będą wyniki to może się okazać, że są niższe niż się spodziewam, ale na ten moment wydaje mi się, że będzie dobrze – mówi. – Trochę jestem

Maturzyści, którzy w pierwszym terminie nie mogli przystąpić do egzaminów, będą mogli to zrobić w terminie dodatkowym: 1 – 19 czerwca. Oficjalne wyniki matur absolwenci szkół ponadpodstawowych poznają 7 lipca.

Matura poprawkowa 2023 niezależnie od przed-

miotu zostanie przeprowadzona 22 sierpnia 2023 roku o godzinie 9. Maturzyści, którzy nie zdali egzaminu w formie ustnej, będą mieli okazję poprawić dzień wcześniej, go w poniedziałek 21 sierpnia. Osoby zdające egzamin w terminie poprawkowym wyniki poznają 8 września





Z Połańca do Bychawy.

Projekt Kornelii Łączkiewicz, która zaadoptowała pozostałości ruin miejscowego zamku na Lubelski

Krzysztof Basiński

Bychawa jest dość często pomijana przez turystów odwiedzających Lubelszczyznę. To mogłoby się jednak szybko zmienić.

Niezwykle ciekawy i odważny architektoniczno-konserwatorsko projekt zaproponowała Kornelia Łączkiewicz, absolwentka Politechniki Krakowskiej.

Nagroda za LOS

W swojej pracy magisterskiej zaadoptowała pozostałości ruin miejscowego zamku, przebudowanego na pałac na Lubelski Ośrodek Sztuki – LOS. Propozycja centrum artystycznego na tyle robi wrażenie, że w rozstrzygniętym pod koniec kwietnia prestiżowym konkursie im. prof. Jana Zachwatowicza na najlepsze prace dyplomowe w zakresie konserwacji i restauracji zabytków za rok 2022 otrzymała jedną z czterech równorzędnych nagród głównych.

Ruiny zamku w Bychawie, które stały się inspiracją do stworzenia niezwykłego projektu leżą w północno-zachodniej części miasta zwanej Podzamczem. Pierwotny zamek został wzniesiony przez Mikołaja z Pilczy w pierwszej połowie XVI wieku na miejscu dworu Bychawskich.

Dwa stulecia później, około 1730 roku zamek został przebudowany na barokowy pałac. Kolejna, druga

przebudowa miała miejsce po 1802 roku. Pod koniec XIX wieku właściciele opuścili pałac, a ten z czasem popadł w ruinę.

Do dziś ostały się niewielkie fragmenty, które Kornelia Łączkiewicz postanowiła wykorzystać w swojej pracy.

Gdyby nie mama...

Skąd pomysł na adaptację ruin zamku (pałacu) w Bychawie, u pochodzącej z Połańca Kornelii Łączkiewicz?

– Bychawa była mi wcześniej nieznana, ale wiedząc, że będę robiła dyplom ściśle związany z konserwacją i adaptacją obiektu do nowej funkcji, zaczęłam szukać miejsca, które będzie miało w sobie to „coś”. Moja rodzina od strony mamy pochodzi z Lubelszczyzny – to różne rejony, bo po części Góra Puławska, okolice Lublina oraz Łęczna – i dzięki temu wiedziałam, że na jej terenach jest naprawdę wiele malowniczo sytuowanych obiektów, które dawno temu popadły w ruinę.

I tak trafiłam na Bychawę, która od razu mnie urzekła. Jest to tak pięknie i malowniczo miejsce, z tak ogromnym potencjałem, że od razu wiedziałam, że

Praca magisterska Kornelii Łączkiewicz „LOS – Lubelski Ośrodek Sztuki. Adaptacja ruin pałacu w Bychawie na Centrum Artystyczne” została obroniona na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej im.

Tadeusza Kościuszki w ubiegłym roku. Promotorem pracy była dr inż. arch. Barbara Teresa Zin, prof. PK z Katedry Historii Architektury i Konserwacji Zabytków

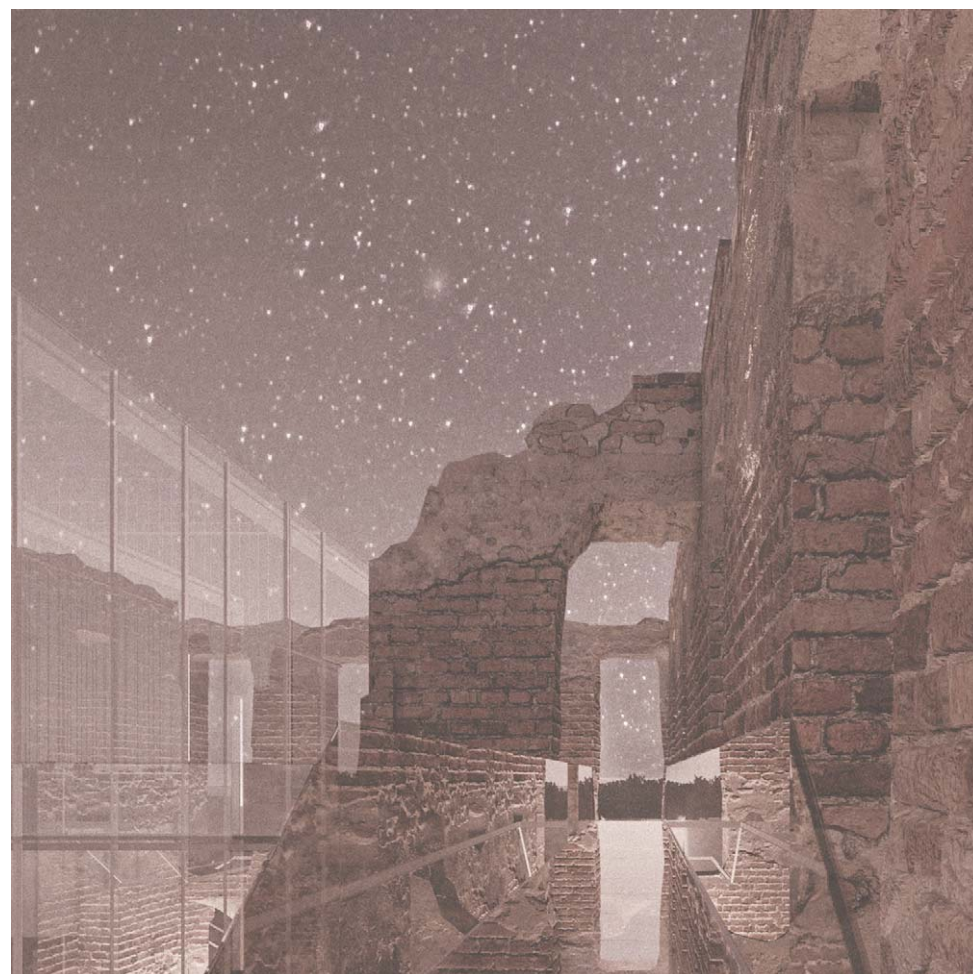
WIZUALIZACJE: KORNELIA ŁĄCZKIEWICZ

to jest właśnie to czego szukam.

Po zagłębieniu się w historię pałacu, jego dziejów i okolicy jeszcze bardziej zachwyliło mnie to miejsce i właśnie dzięki temu wszystkiemu cała praca dyplomowa była dla mnie naprawdę bardzo fascynująca, pomimo stresu związanego z samym faktem, że czysto teoretycznie był to mój projekt magisterski – opowiada absolwentka architektury Politechniki Krakowskiej.

Primum non nocere

„Po pierwsze nie szkodzić” – sentencja Hipokratesa, znana doskonale wszystkim studentom medycyny, przyświeca także projektowi Kornelii Łączkiewicz. W swojej pracy dąży do ocalenia pozostałości po pierwotnie

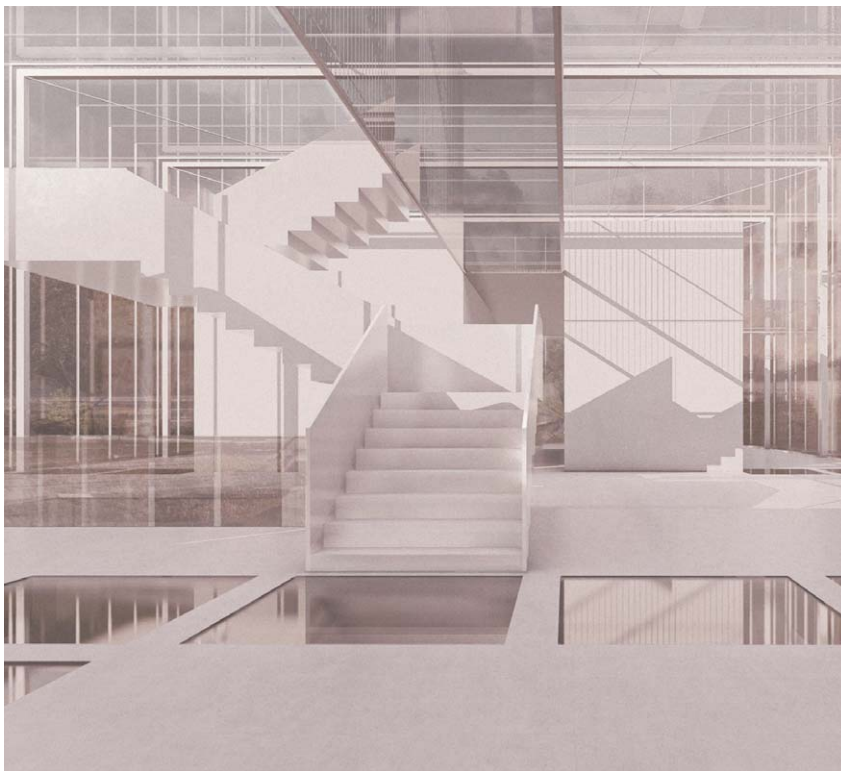


istniejącej formie przy jednoczesnym zachowaniu ostrożności w stosunku zarówno do samego obiektu jak i jego historii.

– Główną ideą jest stworzenie miejsca zrzeszającego zarówno pasjonatów sztuki oraz artystów, jak i społeczność gotową na spotkanie z historią. Przed laty część

ludności miasta stanowiło społeczeństwo ortodoksyjnych i zasymilowanych Żydów, zmagających się z licznymi konfliktami na tle wyznaniowym. Fakt ten bezpośrednio przyczynił się do powstania różnorodnych opowiadań, a nawet ekranizacji, w których Bychawa została niejednokrotnie

wspomniana. Pomysł na adaptację ruin pałacu jest przełożeniem historii na funkcję obiektu i opiera się na stworzeniu ośrodka, w którym każdy odnajdzie dla siebie miejsce: bez względu na wyznanie, pochodzenie czy narodowość i będzie przestrzenią, w której sztuka łączy więzy międzyludzkie – mówi



, czyli jak powstał LOS

ki Ośrodek Sztuki, z główną nagrodą w prestiżowym konkursie architektoniczno-konserwatorskim

autorka nagrodzonego projektu w konkursie im. prof. Jana Zachwatowicza.

Przeszkłona bryła

W pracy Kornelii Łączkiewicz istniejące ruiny dawnego zamku, następnie przekształconego w pałac, uzupełnione są w taki sposób, aby podkreślić ich ponadczasową wartość historyczną i przede wszystkim nie przytłoczyć jej.

– Projekt przewiduje zachowanie i zabezpieczenie historycznej substancji zabytkowej ruin, bez bezpośredniej ingerencji w jej tkankę, zgodnie ze sztuką konserwatorską – podkreśla Kornelia Łączkiewicz. – Wobec tego zaproponowałam stworzenie stalowo-szkłanych kładek pieszych, które umożliwią spacer wśród zabytkowych ruin i będą jednocześnie stabilizowały ich konstrukcję. Ich celem jest doprowadzenie do punktów widokowych, usytuowanych w dwóch przeciwnych alkach. W związku z tym zrodziła się idea uzupełnienia istniejącej formy przeszkloną bryłą, która wypełni jej rozczłonkowaną strukturę, definiując ją. Transparentność materiału uczyni nowo projektowaną funkcję jeszcze bardziej współzależną od otoczenia.

Jak podkreśla autorka projektu, wykorzystanie szkła sprawi, że stworzy się swego rodzaju dialog między wnętrzem obiektu a ruinami,

wodami zalewu i przyrodą, który fizycznie będzie obserwowany z poziomów kładek pieszych, spajających ruiny z nowo powstałą formą.

W miejscu istniejącego przed laty ryzalitu środkowego umieszczone zostały reprezentacyjne schody: fantom przeszłości, umożliwiające komunikację bezpośrednio do części ekspozycji w podziemiach.

Betonowy kubik

W części podziemnej zaplanowana została przestrzeń wystawiennicza z ekspozycją relikwii, będących pozostałością po murach pałacu oraz główna funkcja obiektu: sala koncertowa. Całość spaja betonowy kubik, umożliwiający kontakt z poziomem parteru, w którym opakowana zostanie cała infrastruktura techniczna budynku, wymagana wewnątrz niego oraz pomieszczenia pomocnicze. W szklanej części obiektu, dostępnej z poziomu ruin, znajdzie się kawiarnia oraz wyjścia na kładki i tarasy, prowadzące do punktów widokowych.

– Wszystkie materiały, wykorzystywane do wzniesienia nowo powstałej formy są współczesne, ogólnodostępne i mają być wyznacznikiem aktualnych ram czasowych – dodaje Kornelia Łączkiewicz. – Ich dobór ma dawać wrażenie lekkości obiektu i podkreślać brak bezpośredniej ingerencji w jego strukturę.



Szansy na zrealizowanie projektu?

Adopcja ruin na Lubelski Ośrodek Sztuki – LOS zrodziła się w głowie studentki Politechniki Krakowskiej i jest propozycją, tego co mogłoby powstać w tym miejscu.

Póki co, władze Bychawy jeszcze nie miały okazji się z nią zapoznać. Jolanta Pu-

ła-Dzieciatkowska, naczelnik Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej Urzędu Miasta w rozmowie z nami przyznaje, że ratusz myśli jednak o tym, by to miejsce zyskało na atrakcyjności. W drugiej połowie marca do programu Polski Ład złożony został wniosek o udzielenie dotacji na „Za-

bezpieczenie ruin pałacu w Bychawie”.

– Przedsięwzięcie zakłada częściową restaurację i zabezpieczenie zabytkowych ruin pałacu – informuje Jolanta Puła-Dzieciatkowska. Jeśli uda się pozyskać środki (około miliona złotych) ruiny pałacu zostaną zabezpieczone poprzez uzupełnienie

Po zagłębieniu się w historię pałacu, jego dziejów i okolicy jeszcze bardziej zachwyciło mnie to miejsce i właśnie dzięki temu wszystkiemu cała praca dyplomowa była dla mnie naprawdę bardzo fascynująca, pomimo stresu związanego z samym faktem, że czysto teoretycznie był to mój projekt magisterski – opowiada Kornelia Łączkiewicz

FOT. M. ORZEC

ścian z kamienia i cegły, przeprowadzone zostanie spoinowanie murów i sklepień oraz naprawione pęknięcia.

Wykonana zostanie izolacja przeciwwilgociowa, a także zabezpieczone będą istniejące fragmenty tynków. Pojawia się lampa w stylu klasycznym oraz reflektory oświetlające obiekt. Przewidziano również wykonanie z kruszywa alejek, przy których staną ławki i pojawią się kosze na śmieci. Dodatkowo przewidziana jest wycinka drzew i wykonanie nowych nasadzeń według uzgodnionej koncepcji architektonicznej. Jeśli ratusz otrzyma pieniądze, to wszystko zostanie wykonane w latach 2024-2025.

Projekt Kornelii Łączkiewicz na pewno wymaga dużo większych środków. Czy ma szansę na realizację? Czas pokaże.

Miejsce, z którego promieniuje

Radzyńskie Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych to niezwykle miejsce na mapie powiatu radzyńskiego. Założone przez rodziców osób niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo od dekady pomaga swoim podopiecznym w rozwoju i wchodzeniu w trudną codzienność.

Jakub Hapka

Zaczęło się niepewnie, od dobrej woli kilku osób – wspomina Marta Świć. Poetka i przyjaciółka stowarzyszenia, premierowy gość rozpoczętych w 2019 roku „Spotkań z ciekawymi ludźmi” – cyklicznych wieczorów z (często zmagającymi się z własną niepełnosprawnością) twórcami.

Byli pionierami w Radzyniu. Skutecznie dotarli do rodziców dzieci niepełnosprawnych. Jedną z idei założycielskich było wzajemne wsparcie.

Przez przypadek

– Samo założenie stowarzyszenia miało miejsce w 2012 roku. Powstało z inicjatywy rodziców osób niepełnosprawnych. Na początku było trudno, ciężko, ale powolutku szło do przodu. Każdy miał swój udział w założeniu stowarzyszenia, w jego działalności. Chcieliśmy mieć swój lokal, miejsce spotkań, rozmów. Podzielić się doświadczeniami, jakie mamy problemy, jak je rozwiązywać – opowiada wiceprezes stowarzyszenia, Stanisław Wiater. – Zależało nam przede wszystkim na integracji osób niepełnosprawnych z otoczeniem: by wychodzić na zewnątrz, pokazywać się, nie ukrywać. Nie wstydzić się przede wszystkim dzieci, takich, jakie mamy. Zaczęło się to powolutku rozkręcać i kręci się do tej pory.

– Trafiłem tu przez kompletny przypadek i zostałem zastępcą prezesa (śmiech). Los tak chciał – dodaje drugi z wiceprezesów, Kazimierz Ostrowski. – Różne tu były koleje, wzloty i upadki. Sama ta siedziba była wcześniej w pałacu. Były praktycznie symboliczne opłaty, ale to było niepewne, nie można było się rozwinąć. W końcu chcieliśmy być bardziej samodzielni, zaczęliśmy o to zabiegać. To były takie marzenia, trochę naiwne. Udało się przejąć obecny budynek i plac. Było paru zapaleńców, którzy nie do końca wierzyli. Wyszło.

Wsiąklam. I przesiąklam

– Pojechałam na pierwsze spotkanie w Kopinie, zadzwoniła do mnie koleżanka. Mój kolega z ZUS-u powiedział: „Chcesz z nami być?” Tak to się zaczęło (śmiech).

Tyle. Pomagałam koleżdze, potem wsiąklam. Przesiąklam. Chcę zrobić coś dla mojego syna Andrzeja i dla innych. Pokazujemy niepełnosprawność na zewnątrz. Nie ukrywamy naszych dzieci – podkreśla prezes, Sylwia Marczuk.

Pytani o genezę nazwy, przypominają z uśmiechem:

– Spodobała nam się metafora szukania czegoś, czego nie ma. Cały czas szukamy tego szczęścia, które jest właśnie poza tęczę.

Dlatego „Ósmy kolor tęczy”. Został zaakceptowany przez wszystkich. Była taki niepisany konkurs na nazwę i akurat to się najbardziej podobało. Szukaliśmy w internecie, ale było tyle nazw typu „razem”, „spotkajmy się”, „Bądźmy wspólnie”. A to trochę z takiego bardzo ciepłego, fajnego filmu, gdzie babcia pewnej bohaterki mówiła o szukaniu ósmego koloru tęczy. I tak to powstało.

Nie mają etatów, wszystko robią charytatywnie.

Radzyńska Paraolimpiada

Doczekali się także swojego hymnu (autorstwa znanej rodziny muzyków – Jacka i Michała Musiatowiczów), wykonywanego na rozpoczęcie każdej Radzyńskiej Paraolimpiady; flagowego wydarzenia, integrującego osoby niepełnosprawne z WTZ i Domów Samopomocy z całego regionu, a odbywającego się w hali Zespołu Szkół Ponadpodstawowych.

W hymnie padają słowa: „w tej pogoni omijamy brata

w tej pogoni omija nas brat Omijamy siebie na ulicach (...)

W ósmy kolor tęczy wpisze me życie

Ósmy kolor tęczy w tobie jest”

W 2017 roku od ówczesnego wojewody lubelskiego, Przemysława Czarneka, otrzymali tytuł Laureata Organizacji Pozarządowej „Tym, którzy czynią dobro”.

Cel Paraolimpiad? – Osoby niepełnosprawne wychodzą do społeczeństwa – podkreśla Sylwia Marczuk. – Razem z wolontariuszami, osobami sprawnymi gromadziły ok. 600 osób.



Drugi dom z rodzinną atmosferą

Przy wsparciu ludzi dobrej woli oraz własnymi siłami zaadaptowali budynek po byłej wodomistrzówce, zamieniając zarośniętą, straszącą widokiem gmach w gościnne miejsce, w którym drzwi są otwarte dla każdego.

Dzierżawią go od Urzędu Marszałkowskiego.

Przekraczając próg siedziby stowarzyszenia czujesz się, jakbyś wszedł do przyjaznego domu. Z lewej strony gospodarze zapraszają do jasnej kuchni z wygodną kanapą i dużym stołem, na którym na gości czeka zawsze gorąca kawa lub herbata.

Stowarzyszenie powstało w 2012 roku z inicjatywy rodziców osób niepełnosprawnych. Dziś zajmuje się 25 osobami

Po prawej są sale terapeutyczne w tym mini siłownię wyposażoną w rowery stacjonarne, bieżnie, drabinki, sprzęt do ćwiczeń. Na piętrze jest sala masażu i sala do indywidualnych zajęć terapeutycznych.

Jest także bezpłatna wypożyczalnia rowerów trójkołowych oraz wózków inwalidzkich, chodzików, kul i kijków.

– Stawiamy na indywidualne rehabilitacje. Jako OPP

W regionie „Ósmy Kolor Tęczy” zastępną Radzyńskimi Paraolimpiadami

utrzymujemy się z projektów i wsparcia sponsorów – mówi Sylwia Marczuk.

Zawsze coś się dzieje

Wielkość inicjatyw i wydarzeń przez nich organizowanych może bić na głowę aktywność niejednego Domu Kultury: integracyjne pikniki, bezpłatne zajęcia w zimowe ferie i wakacje (dla wszystkich chętnych), wyjazdy, spotkania z ciekawymi ludźmi, giełdy używanych zabawek, charytatywne kiermasze oraz wiele innych okoliczno-

Od 2017 roku siedziba stowarzyszenia mieści się w Radzyniu przy ul. Parkowej 2. Decyzją Rady Miasta Stowarzyszenie otrzymało budynek po byłej wodomistrzówce

FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA

ściowych eventów. Co roku organizują dla swoich podopiecznych i ich rodzin wigilię, spotkanie przy „jajeczku”, Dzień Kobiet i Chłopaka, Thusty Czwartek, Walentynki itd. Dzięki wsparciu Fundacji PZU i pomocy wolontariuszy z PCK przez dwa lata organizowali „Aktywne soboty”. – Od corocznego spotkania wigilijnego w siedzibie stowarzyszenia odbywają się cotygodniowe spotkania osób niepełnosprawnych w ramach własnych inicjatyw i pomysłów. Celem tych spotkań jest organizacja imienin, urodzin itp. a także imprez

kulturalnych oraz rozrywkowych – dodaje pani prezes.

Ogromnym plusem jest duży zielony plac: miejsce niezliczonej ilości pikników, wernisaży, ognisk, zajęć rehabilitacyjnych i sportowych. Członkowie stowarzyszenia własnymi siłami postawili solidną scenę do wydarzeń plenerowych, tworzą też ścieżkę sensoryczną im. Katarzyny Krupskiej-Grudzień (przedwcześnie zmarłej założycielki LGD „Zapiecek”, przyjaciółki tego miejsca)

„Ósmy Kolor Tęczy” współpracuje ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym im. Zofii Sękowskiej oraz Dziennym Środowiskowym Domu Samopomocy.

10 lat

W 2022 roku siedziba stała się miejscem schronienia dla Ukraińców; matek z dziećmi, które uciekały przed koszmarem wojny. Z pomocą wolontariuszy (uczniów radzyńskich szkół) zorganizowali wielki polsko-ukraiński piknik integracyjny, z którego dochód został przeznaczony na wsparcie walczących z rosyjskim najeźdźcą.

W sierpniu 2022 świętowali 10-lecie istnienia. – Po takim czasie jesteśmy bogatsi o doświadczenia, jeśli chodzi o niepełnosprawność, stosunki międzyludzkie. Życie mocno weryfikuje plany. Poznaje się ludzi z tej innej strony, na kogo można liczyć – przyznaje Ostrowski. – Jak zostałem trochę na siłę wiceprezesem, to mnie tak to zmotywowało, że ja sobie teraz nie wyobrażam życia bez stowarzyszenia – podkreśla Ostrowski. – Nigdy nie myślałem, że mogę być takim społecznikiem, bo tak jak dużo straciłem na zdrowiu i na kasie paląc papierosy od małego, tak i sporo straciłem jeśli chodzi o stowarzyszenie. To jest taki drugi nałóg (śmiech).

A co zyskałeś? – pytają go obecni przy naszej rozmowie członkowie stowarzyszenia.

– Sam się dowartościowałem. Przez pomaganie. Mogę podziwiać tylko osoby, które nie mają nic wspólnego z niepełnosprawnością, a potrafią się tutaj angażować itd. Nie ukrywam, że jeśli chodzi o mnie, to napędza mnie syn Maciek. Pomimo rodziny, przyjaciół i innych rzeczy, to człowiek chce mieć jakoś tam w miarę taką pewność, że nie zostawił go na lodzie.

dobro

przez rodziców dzieci
codziennie

I takim głównym dążeniem jest to, żeby kiedyś, małymi kroczkami powstał jakiś dom spokojnej starości. Sporo osób o tym mówi, jest duże zapotrzebowanie. Mamy coraz starsze społeczeństwo i do tego wśród nich już dużo niepełnosprawnych.

Plany i marzenia

Zrzeszeni w „Tęczy” mają nadzieję, że będą się zgłaszać ludzie, nie tylko z dziećmi niepełnosprawnymi, ale też tacy, którzy chcieliby po prostu coś robić dla Radzyna.

– O tej małej społeczności myślimy cały czas. Gdzieś za granicą są takie piękne kluby, które na przykład witają na ulicy nowego sąsiada. U nas nie ma takiej tradycji, a można byłoby. Tak przy kawie, może raz na miesiąc się spotkać? Same kobiety, sami ojcowie, może razem z dziećmi? Także formy tych spotkań można wymyślać przeróżne – dzieli się marzeniami prezes.

– Nie ma co ukrywać, że mimo tego, że jesteśmy jako stowarzyszenie apolityczni itd., nie da się bez polityki żyć. Jesteśmy zależni. Wszystko zależy od tego, czy władze nas będą zauważały, będą nam chciały pomóc. My będziemy mieli lepiej, a wszyscy potrzebujący lepiej – dodaje Ostrowski.

– Jak co roku, nasze tegoroczne plany są uzależnione od uzyskanych kwot dotacji z pisanych przez nas projektów – odpowiada pytana o plany na drugą połowę 2023 roku prezes Marczuk. – Złożyliśmy do starostwa ofertę realizacji zadania publicznego upowszechnianie sportu na VIII Radzyńską Paraolimpiadę. Jest to kontynuacja wydarzenia sportowo-rekreacyjnego po okresie pandemii dla osób niepełnosprawnych przy udziale osób sprawnych z radzyńskich szkół, powiatu radzyńskiego, a także województwa.

Kolejnym wnioskiem złożonym do powiatu jest oferta na „Kreatywne wakacje”.

– Ma na celu aktywne spędzenie wakacji przez osoby niepełnosprawne. Zaplanowane są krótkie wycieczki, a uczestnicy projektu będą planowali i przygotowywali, przy pomocy zarządu stowarzyszenia, wybrany dzień wakacji – dodaje Sylwia Marczuk. – Podsumowaniem będzie impreza zorganizowana przy pomocy i zaangażowaniu uczestników.

Sztuczna inteligencja: pomaga, czy szkodzi nauczycielom?

Czat GPT, czyli generator tekstu od firmy Open AI może służyć nie tylko do zabawy. Algorytmy sztucznej inteligencji już teraz pomagają wielu nauczycielom, zwłaszcza tym uczących języków obcych. O tym, jak będzie wyglądała ich praca w przyszłości rozmawiamy z Anną Popławską



Radosław Szczech

Anna Popławska z warszawskiej firmy Edunation w tym tygodniu gościła na organizowanej w Puławach konferencji poświęconej wykorzystywaniu nowoczesnych technologii w oświacie. Porozmawialiśmy z nią o tym, jak Chat GPT wpłynie na sposób nauczania języków obcych w szkołach.

• Czy sztuczna inteligencja na przykładzie czatu GPT to przełom, który namiesza w polskiej edukacji?

– Uważam, że na pewno jest to rewolucja, która zmieni nie tylko edukację, ale także rynek pracy. Niektóre zawody odejdą do lamusa. Zagrożeni są programiści, bo podstawowe kodowanie bezbłędnie robi już Chat. Podobny los może spotkać copywriterów. Nauczyciele nie powinni się jednak niczego obawiać, bo jest to narzędzie, które może ułatwić im pracę. Na swoim przykładzie mogę powiedzieć, że jeśli mam jakiś pomysł na przykład na prezentację, to zamiast siedzieć nad nią trzy noce, teraz zajmuje mi to trzy godziny.

• Wystarczy tylko nauczyć się wykorzystać tę technologię do codziennej pracy. Jak pani to robi?

– Jestem anglistką, więc chat pomaga mi podsuwać pomysły na lekcje. Piszę mi wywiady z różnymi osobami, a materiały dla uczniów przygotowuje dosłownie w kilka sekund. Opiszę to na przykładzie czytanki. Mogę zwrócić się do czata, żeby napisał życiorys Roberta Lewandowskiego, którego moi uczniowie uwielbiają, z użyciem 20 czasowników nieregularnych. Potem dostaję odpowiedź i ją modyfikuję.

Mogę kolejnymi poleceniami wydłużyć tę czytankę, skrócić, zasugerować żeby użył prostszego języka, dostosować do dzieci w wieku 14 lat, zrobić ją bardziej zabawną itp.

Mogę polecić, żeby stworzył listę pytań do tego tekstu, by upewnić się, że uczniowie rozumieją jego treść. Chat może też wypisać 10 najważniejszych słówek z tłumaczeniami lub wkleić ten sam tekst zabierając kluczowe zwroty. To wszystko sprawia, że przygotowanie do lekcji zajmuje o wiele mniej czasu.

Anna Popławska to nauczycielka, która już dzisiaj korzysta z pomocy sztucznej inteligencji - nie tylko w swojej pracy zawodowej

FOT. RS

• Z drugiej strony uczniowie również mogą z tego narzędzia korzystać, więc wydaje się, że zadawanie im pisemnej pracy domowej przestaje mieć sens.

– Z pewnością chat ułatwia oszukiwanie, bo uczniowie, którzy nie chcą pracować samodzielnie, nie muszą już zwracać się o pomoc do starszego rodzeństwa, czy rodziców. Ja uważam jednak, że zadawanie pisemnych prac domowych jest nieefektywne i dlatego zawsze byłam im przeciwna.

Zamiast przeładowywać dzieci tego rodzaju zadaniami, powinniśmy uczyć je poszukiwania wiedzy i wykorzystywania jej w nowoczesny sposób.

• Jak w takim razie sztuczna inteligencja może pomóc dzieciom w nauce na przykład języka obcego?

– Najciekawszym zastosowaniem jest rozmowa z czatem na dowolny temat w obcym języku.

Ja uczę się włoskiego, więc piszę z nim po włosku i proszę go o to, żeby podczas naszej rozmowy wskazywał mi, gdzie robię błędy.

Mogę wkleić mu cały tekst jakiejś pracy po włosku i otrzymuję od niego feedback – zaznaczenie błędów, ich omówienie i poprawienie. To wszystko chat robi niesamowicie dobrze. Tak, jak prawdziwy nauczyciel.

• Pozostaje pytanie, czy nauczyciele-ludzie w przyszłości zachowają swoje miejsca pracy, skoro część zadań już teraz może wykonywać za nich np. chat GPT. Czy mogą spać spokojnie obserwując rozwój tej technologii?

– Nie sądzę, żeby liczba etatów nauczycieli miała zmniejszyć się z powodu

sztucznej inteligencji. Pamiętamy o tym, że chat nie ma emocji, nie zna uczniów, ich problemów i niczego o nich nie wie. Nie rozumie tego, że ktoś może mieć gorszy dzień, lub czegoś nie zrozumieć. Maszyna tak szybko człowiekowi pod tym względem nie dorówna, więc nauczyciele nie powinni się tym martwić.

Nie znaczy to jednak, że powinni tę technologię lekceważyć. Jestem pewna, że ci z nich, którzy ją odrzucają, nie nauczą się jej wykorzystywać, będą pracowali ciężiej i mniej efektywnie, mniej ciekawie z punktu widzenia ucznia.

• Podsumowując: nie ma się czego bać, ale warto poznać zalety tej nowej technologii.

– To jest tak, jak z każdą nową rzeczą, która pojawiała się na przestrzeni lat. Do nowości często podchodzimy z dystansem, ale z biegiem czasu uczymy się z nich korzystać i przyzwyczajamy się do ich obecności w naszym życiu. W tym samym czasie tracimy nasze dawne, archaiczne umiejętności, bo pewna wiedza przestaje nam być na potrzebna. W ich miejsce wchodzi nowe, co jest naturalnym procesem.

Herbatka z kałuży

Kiedys znajomi dziwili się, że zamiast na piwo chodzę do lasu. Dziś czasami wyskoczę „na miasto”, bo częściej jestem w lesie – mówię zamknięciu w domach, ludzie zdali sobie sprawę, że komfort wygodnego życia we współczesności nie jest rzeczą



Grupa Partyzanci Lubelszczyzny. W środku: Paweł Szlendak
FOT. PIOTR MICHAŁSKI



Paweł Puzio
Wyo b r a ż m y sobie sytuację, że elektrownia w Kozienicach staje w wyniku awarii czy sabotażu. Lublin w 80 proc. jest zależny od dostaw energii z tej siłowni. W mieście nie ma prądu.

– Ludzie już wiedzą, robią zapasy wody w domach. Ludzie z mieszkań na parterze wieżowca na Czechowie czy LSM po kilku godzinach toną w szambie. Zalewają ich sąsiedzi splukujący toalety, bo nie działa przepompownia ścieków, a grawitacja robi swoje. Czy ten scenariusz jest niemożliwy? Przypadek Ukrainy pokazuje, że może być realny – mówi Paweł Szlendak.

Spodnie w maskujące plamy, wojskowe letnie buty, koszulka z aplikacją Szlendak Team oraz czapeczka w barwach spodni: dress code wysłał jasny sygnał: z tym „gościem” nie można zginać.

Zamiast na piwo, skoczę do lasu

„Partyzanci Lubelszczyzny” powstał z hobby.

– Lata temu grupa dorosłych ludzi zaczęła chodzić po lasach.

Wszyscy się z nas śmiali, że „stara partyzantka”, że zamiast chodzić na piwo do miasta, to latami po krzakach.

Nazwę przerzuciłem na Facebooka i ludzie zaczęli nas śledzić – opowiada Paweł Szlendak. – Okazało się, że ludzie mają problem z rozpaleniem ogniska, prostą nawigacją w lesie, gdy padnie komórka, zdobyciem wody, z podstawowymi rzeczami. I tak się to zaczęło, bo dostrzegliśmy ogromny głód wiedzy z zakresu survivalu. „Partyzanci” stworzyli grupę szkoleniową – mówi Paweł Szlendak. – Dziewięć lat temu pozostawiłem moje poprzednie życie pracownika kancelarii radcowskiej,

rozpocząłem karierę szkoleniowca survivalu.

Dzisiaj „Partyzanci Lubelszczyzny” to grupa kilku doświadczonych instruktorów survivalu. Sztab mają w Lublinie, prowadzą szkolenia na terenie całego kraju. Są aktywni w mediach społecznościowych.

– Na Facebooku obserwuje nas prawie 90 tysięcy ludzi. Na innych mediach społecznościowych, filmiki i programy „Partyzantów” ogląda dobrane ponad 4-5 milionów odbiorców miesięcznie – dodaje Paweł Szlendak. „Partyzanci” szkolą mundurowych, firmy, szkoły, grupy chętnych ludzi, którzy wraz z przygodą chcą nabyć konkretnych umiejętności.

Woda to podstawa

Pierwsza fala zainteresowania tematyką survivalu przeszła przez Polskę podczas pierwszej odłony pandemii Covid-19. Agresja

Putina na Ukrainę wyzwoliła w ludziach potrzebę posiadania umiejętności przetrwania w trudnych warunkach.

– Ludzi nie są przygotowani do przetrwania bez prądu, komórki. Przeciętny nastolatek nie potrafi rozpaścić ogniska, nie mówiąc już o zdobyciu wody czy pożywienia.

My nie prowadzimy obózów kondycyjnych, ale uczymy ludzi jak przetrwać w trudnych warunkach – dodaje Paweł Szlendak.

Mało kto wie, że za sporą liczbę zgonów ludzi odpowiadają zatrucia brudną wodą.

– Żelaznym punktem jest nauka pozyskiwania wody do picia. Oczywiście są profesjonalne filtry na bazie związków srebra, można wykorzystać chemię. My jednak kładziemy

nacisk na metody survivalowe, czyli zdobycie, filtrowanie i przegotowanie wody. Uczymy jak zagotować wodę w plastikowej butelce. Hitem jest wykorzystanie w tym celu prezerwatywy. Zapewniam, jest to możliwe, choć wiele osób nie wierzy, póki nie zobaczy na własne oczy – dodaje Paweł Szlendak.

Przeciętny młody człowiek na ma zielonego pojęcia o podstawowych technikach przetrwania. – Proszę poprosić nastolatka o rozpalenie ogniska. Do dyspozycji ma zapalki, opał musi zdobyć sam. Zapewniam, będzie rwać młode, zielone gałązki. Nie ma szans. Nie wie, jak się do tego zabrać. My tego nauczymy. W trudnych warunkach ogień może uratować życie, zapobiec hipotermii. Przekazujemy wiedzę o orientowaniu się w terenie, gdy komórka powie „by”, a w torbie nie ma banku energii – dodaje Paweł Szlendak.

Topografia i nawigacja

Ale nie tylko to.

– Przekazujemy też podstawy wiedzy na temat survivalu miejskiego. Nie każdy od razu pójdzie do lasu. Przypomnijmy sobie panikę na początku pandemii. Ze sklepu zniknął papier toaletowy, cukier, kasze, mąki i konserwy. Wody już nie. Pokazujemy, jak racjonalnie gromadzić zapasy w domu. Kiedyś ludzie śmiali się z prepersów, dziś po Ukrainie już nikt nie ma do nich ironicznego podejścia – dodaje Paweł Szlendak.

Szkolenia mają różną formę: od wykładów po kilkugodzinne lub dobowe pobyty w lesie. Te ostatnie zaczynają się o 8 rano i kończą się po 24 godzinach.

– Biorąc udział w takim szkoleniu każdy z uczestników będzie miał szansę spędzić czas na łonie natury ucząc się prawdziwych technik przetrwania. Nauka topografii, nawigacji

i szkolenie w lesie

i Paweł Szlendak z „Partyzantów Lubelszczyzny”. Po ataku Rosji na Ukrainę, covidowej psychozie robienia zapasów, przymusowym stałą. Chcą się szkolić, jak przetrwać bez prądu, komórki, rozpalic ognisko czy zabezpieczyć zapasy na czas chaosu



oraz wykorzystania zasobów leśnych, aby móc przetrwać, rozwija świadomość i kreatywność uczestników. Zajęcia powiązane z zabawą wpływają na naukę pracy w zespole i radzeniem sobie z trudnościami

– mówi Paweł Szlendak. – Wiedza zdobyta podczas zajęć przydaje się również w życiu codziennym. Przy obecnej technice, komputeryzacji zderzenie się z działaniami w środowisku naturalnym, trudno-

ściami w pozyskiwaniu wody, pożywienia oraz bytowaniem utwierdzi każdego, że warto szanować to, w jak komfortowych warunkach żyjemy na co dzień.

Broń nie każdy musi mieć, ale strzelać powinien umieć

Partyzanci nieodłącznie kojarzą się z karabinem.

– Na początku wiele osób brało nas za grupę

Wiedza zdobyta podczas zajęć przydaje się również w życiu codziennym. Przy obecnej technice, komputeryzacji zderzenie się z działaniami w środowisku naturalnym, trudnościami w pozyskiwaniu wody, pożywienia oraz bytowaniem utwierdzi każdego, że warto szanować to, w jak komfortowych warunkach żyjemy na co dzień – mówi Paweł Szlendak

FOT.: „PARTYZANTY LUBELSZCZYZNY”; OLEK LEYDO

rekonstrukcyjną. Nazwa rzeczywiście może budzić takie skojarzenia. Nie bez podstaw. Prowadzimy również szkolenia strzeleckie dla początkujących – mówi Paweł Szlendak. – Moim zdaniem każdy powinien umieć posługiwać się bronią, ale nie każdy musi ją posiadać.

Dobrym przykładem uzasadniającym tę tezę po prostu jest Ukraina. Na początku konfliktu Ukraińcy otworzyli magazyny i broń rozdali obywatelom.

– Nie na wiele się to zda, gdy posiadacz tej broni nie ma umiejętności. Może dojść do sytuacji, gdy nieumyślnie powstrzyma swoich ludzi – mówi nasz rozmówca. – Uważam, że Polacy powinni umieć obsługiwać broń. Tak na marginesie, w Polsce w rękach prywatnych broni jest na lekarstwo. Znacznie bardziej są uzbrojeni Czesi, Finowie czy Szwajcarzy.

POROZMAWIAJ Z PAWŁEM SZLENDAKIEM

Już w ten weekend będzie można na żywo spotkać się z Pawłem Szlendakiem. Taką okazję stwarza „Militaria Pro ARMA – Złot Miłośników Broni, Militariów i Survivalu”. Złot dla szerszej publiczności rozpoczyna się w piątek, 12 maja. Poświęcony jest merytorycznej konferencji „Powszechna Obrona Polaków”. Otworzą go uroczystości inauguracji wojewódzkich obchodów „Dnia Kadeta”. Od początku będzie im towarzyszyła prezentacja najnowszych sprzętu bojowego Sił Zbrojnych RP. Ten dzień jest darmowy. Kolejne dwa dni, 13 maja i 14 maja, są biletowe. Wystawcy zaprezentują najnowsze modele broni, wyposażenia, będą grupy rekonstrukcyjne, a służby mundurowe w ramach wystawy sprzętu bojowego, pod nazwą „Formacje flanki wschodniej”, przybliżą możliwości służby i rekrutacji w ich szeregi. 12 maja 2023 na Wojewódzkie Obchody Dnia Kadeta wstęp jest bezpłatny. 13 oraz 14 maja 2023 w godzinach (10-18) obowiązują bilety w cenie 30 zł, ulgowy 15 złotych. „Złot PROArma” odbywa się w Targach Lublin, przy ul. Dworcowej 11 w Lublinie





Chodzi o to, żeby być fajnym człowiekiem

I postrzegać uczucie bez frajerów i ran – mówi Beata Kozidrak z którą rozmawialiśmy podczas Juwenaliów Politechniki Lubelskiej

• Pani najnowsza płyta „4B” pokazuje wokalistkę dojrzałą, z ogromnym doświadczeniem. Czy piosenki, które znalazły się na tym albumie to dla pani swoiste katharsis?

– Za każdym razem, kiedy ukazuje się płyta, to w pewnym sensie jest to spowiedź artysty. Tak jest przynajmniej w moim przypadku. Poczulałam potrzebę, żeby podzielić się z fanami tym co było w mojej głowie i w sercu. Jestem artystką, która cały czas poszukuje, chce się rozwijać i bawić muzyką.

• Pytam, bo wiadomo, jak ludzie mogą być perfidni. Czasy są jakie są i nie brakuje chociażby hejtu.

– Tak, ale jeśli ktoś ma się przejmować hejtem, to nie ja! (śmiech) Młodzi ludzie często nie radzą sobie z hejtem i to jest bardzo złowrogie. Ja idę swoją drogą i jeżeli ktoś chce mi zrobić krzywdę, to nie jest w stanie. Jestem poza tym wszystkim.

• Możemy powiedzieć, że motywem przewodnim tej płyty jest hasło wrzuć na luz. Jak się wyluzować?

– Generalnie widzisz, każdego dnia dopada nas hejt, natłok strasznych wiadomości, nie jesteśmy w stanie się od tego odpędzić. Wstajemy rano i już mamy to w głowie. Chciałam powiedzieć wrzuć na luz, bo życie masz jedno. Ciesz się tym życiem! Obojętnie ile masz lat. Łap to, co jest piękne i miej swoją pasję w życiu! Nie ma sensu patrzeć na to, czy to się komuś podoba czy nie.

Gdybym ja na początku swojej kariery przejmowała się tym, co ludzie powiedzą na to,



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

że np. mam rozdarte spodnie, czy panterkę, czy takie buty, a nie inne, czy taką fryzurę – to już by mnie nie było. Nie dałabym rady.

• Pewnie kiedyś wszyscy pytali panią o to, kim jest Józek, a teraz przy okazji nowej płyty wiele osób spyta panią o frajera. W „Pradze tango” pada stwierdzenie „broń mnie przed frajerami”.

– (śmiech) No tak, był kiedyś taki Józek, a frajerów jest mnóstwo wokół nas. Facetów, którzy potrafią po wielu latach zerwać z kobietą jednym SMS-em. Nie potrafią spojrzeć w oczy i porozmawiać. Jest jedno do widzenia, już mnie nie interesujesz. Nawet nie wiedzą, albo może wręcz przeciwnie – zdają sobie sprawę z tego, jak bardzo mogą kogoś zranić.

• Płyte „4B” za kilka dni będziemy mogli kupić również na winylu. Winyle wracają do łask?

– O tak! I to już od jakiegoś czasu. Nasza płyta świetnie się sprzedaje w przedsprzedaży.

Bardzo się z tego cieszę, bo jest to taki powrót do starego brzmienia, które ma w sobie coś pięknego.

• Przyjeżdża pani na koncert do swojego rodzinnego Lublina i widać ogromną publiczność, nie tylko tą, która dorastała wraz z panią i Bajmem. To już całe pokolenie.

– Tak. Szczerze mówiąc nie jestem już w stanie policzyć ile ich jest. Muzyka ma łączyć ludzi, a nie dzielić. Jeśli młoda publiczność docenia moje stare piosenki, śpiewa je, a młodzi producenci robią z tego fajne numery, odświeżając je, to jest cudowne. Jestem tak zakręcona, że na razie nie mam zamiaru przestać tworzyć (śmiech). Młodzi ludzie mają do mnie szacunek, to jest chyba najważniejsze dla artysty.

• Miłość dodaje siły do tworzenia? Dużo jest jej na „4B”.

– Tak, bo miłość w każdej postaci, która nas otacza jest

roku! Jest cudowny. Dla mnie najważniejsze jest to, że moje wnuki i córki są zdrowe.

• Lato to gorący czas. W jakich projektach panią zobaczymy w najbliższym czasie?

– Wystąpię m.in. z Royal Symphony Orchestra w koncercie poświęconym Krzysztofowi Krawczykowi czy z Artis Symphony Orchestra w koncercie Club 27. Śpiewam tam piosenkę wokalistki, którą zawsze chciałam zaśpiewać, czyli Janis Joplin. To są bardzo fajne projekty, jest wielu wokalistów. W tym roku jest też 45-lecie Bajmu

• Czy tak, jak w przypadku JUBILEUSZU 40-LECIA, tak i teraz będziemy mogli wziąć udział w koncercie w Lublinie z tej okazji?

– Są rozmowy o tym, co się będzie działo. Nie mogę jeszcze tego powiedzieć. A koncert z okazji 40-lecia na placu Zamkowym w Lublinie był jednym z piękniejszych w moim życiu. Odbył się w miejscu, w którym się wychowałam i spędziłam dzieciństwo. Niestety zabrakło na tym koncercie mojego brata. Zmarł dwa miesiące wcześniej. Było mi niezwykle ciężko. Myślę jednak, że gdzieś z góry mi pomagał. Na koncert przyszło ponad 40 tys. ludzi. Czulałam się jak w rodzinie, autentycznie!

• Z jednej strony kamienica, naprzeciwko sceny zamek, który przywoływał ognisko baletowe.

– Oj tak, to były niezapomniane chwile. Ten koncert zapamiętam na długo...

DOMINIKA POLONIS

Wio

Najsłynniejsza amerykańka



ZADIE SMITH, NICK LAIRD: DZIWO

Zwierzaki mieszkające w domu Kit, małej dziewczynki, nieufnie patrzą na nową lokatorkę. Nigdy nie spotkały kogoś takiego. Maud nie potrafi latać ani wysoko skakać, i jeszcze ten strój... Istne dziwło! A ona tak bardzo chciałaby się z nimi bawić.

Nie jest łatwo się różnić, ale przy odrobinie odwagi i życzliwości Maud odkryje, że bycie sobą to najlepsze, co mogło jej się zdarzyć.

ARTUR OWCZARSKI: DROGA 66. DROGA MATKA

Autor opisuje swoją podróż wzdłuż Stanów Zjednoczonych legendarną Drogą 66 ciągnącą się od Chicago po Santa Monica w Kalifornii. Tworzy tym samym swojego rodzaju subiektywny przewodnik po tej najsłynniejszej z amerykańskich dróg, a także wraca do historii, objaśniając jej genezę oraz legendę, którą obrosła.

To opowieść o początkach amerykańskiej turystyki samochodowej, pełnej przydrożnych restauracji i moteli; o minionym świecie sprzed powstania autostrad, gdy podróż była wyzwaniem pełnym niespodzianek.

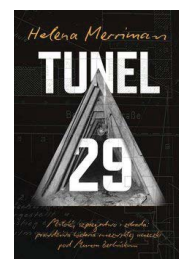
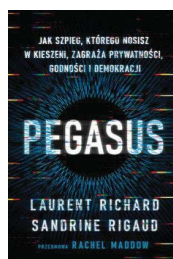
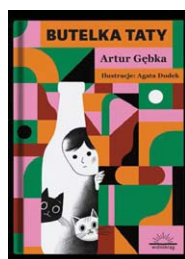
ARTUR ŻUREK: STRZYGOŃ

Na wschodnich rubieżach Polski w pensjonacie Strzygoń, ukrytym między borem a bagnami, rezyduje nieco zapomniany pisarz, który na odludziu kończy pisać swoją książkę. Niczym niezakłócany do tej pory spokój burzy przyjazd letników: małżeństwa z Krakowa, które postanowiło spędzić kilka dni w otoczeniu dzikiej przyrody.

Na przeszkodzie w realizacji planów staje sama natura; ogromna nawałnica sprawia, że uwięzieni w pensjonacie,

senne nowości do czytania

arńska droga, park rozrywki dla matematyka i opowieść o działaniu i wykorzystywaniu systemu Pegasus na całym świecie. Co jeszcze nowego znajdziemy wśród wydawniczych nowości?



odcięci od świata, zostają skazani tylko na siebie, a przybycie niespodziewanych gości powoduje, że sytuacja zupełnie wymyka się spod kontroli. Gdy ktoś ginie, winne może być tylko jedno z nich.

ANTTI TUOMAINEN: CZYNNIK KRÓLIKA

Zwariowany i emocjonujący thriller komediowy – pierwszy z nowego cyklu – autorstwa nagradzanego fińskiego autora. Powieść pełna ciepłego humoru, dziwacznych postaci i absurdałnych sytuacji, przesycona zachwytem nad życiem w całej jego różnorodności i nieprzewidywalności.

Starannie uporządkowane życie matematyka ubezpieczeniowego staje na głowie, gdy niespodziewanie traci pracę i dostaje w spadku park rozrywki, a z nim całą masę problemów. Co z tego wyniknie?

DONATO CARRISI: DOM BEZWSPOMNIENI

W lesie w Piekielnej Dolinie odnaleziony zostaje mały chłopiec. Wszyscy stracili już nadzieję, że kiedykolwiek zobaczą go żywego. Tymczasem dwunastoletni Nico, z wyjątkiem tego, że nic nie pamięta, ma się zdumiewająco dobrze. Ktoś ewidentnie o nim dbał, nakarmił go i ubrał. Nie wiadomo jednak kto, bo Nico uparcie milczy. Jego umysł wydaje się nieprzenikniony. Chłopiec tylko pozornie wrócił, tak naprawdę jest gdzieś daleko, w jakimś ciemnym mrocznym miejscu.

WOJCIECH HARPUNA I MARIA MAZUREK: PANIE PRZEDEM

Na naszych oczach rozgrywa się spóźniona rewolucja i pierwsza prawdziwa dyskusja o rolach kobiet

i mężczyzn. Autorzy przyglądają się temu, co dzieje się w naszych domach i w przestrzeni publicznej – edukacji, polityce i języku. Prowadzą nieoczywiste i prowokujące rozmowy, w których pytają o podział obowiązków, przemoc, miłość, pieniądze i władzę. Odpowiadają m.in. Bogdan de Barbaro, Andrzej Depko, Zuzanna Radziki i Ewa Woydyłło-Osiatyńska.

LAURENT RICHARD, SANDRINE RIGAUD: PEGASUS

Pegasus – system szpiegowski, reklamowany i sprzedawany przez swoich twórców jako narzędzie do walki z terroryzmem, które w założeniu ma chronić nasze życie. Pegasus skrycie infekuje telefon komórkowy, o czym jego właściciel nie ma najmniejszego pojęcia, a następnie śledzi każdą jego aktywność w czasie rzeczywistym, przejmując kontrolę nad mikrofonem, kamerą i odbiornikiem GPS urządzenia oraz przechwytyując wszystkie filmy, zdjęcia, e-maile, SMS-y, treści i hasła, zaszyfrowane bądź nie.

Ta książka to mistrzowsko napisana opowieść o działaniu i wykorzystywaniu systemu Pegasus na całym świecie.

ALEX GEORGE: MIEJ LEP-SZY DZIEŃ

Lekarz i ambasador zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży przedstawia zestaw kół ratunkowych i praktycznych technik, które pomogą zadbać o zdrowie psychiczne. Nauczysz się rozpoznawać, kiedy twój umysł potrzebuje odpoczynku. Zaczynasz chodzić na spacer, żeby wytupać smutek. I wyzwalisz swoją kreatywność, żeby przestawić mózg w bardziej pozytywny tryb działania.

CHRISTOPHER MACHT: SPOWIEDŹ CARYCY KATARZYN II

Jak wyglądała legendarna Bursztynowa Komnata, w której spędzała czas? Ile jest prawdy w tym, że jeden z jej kochanków przeprowadzał testy mężczyznom, którzy w przyszłości mieli znaleźć się w jej sypialni? I jak do tego wszystkiego odnosił się jej mąż Piotr, człowiek, który w również miał zasiąść na tronie?

MAMINE MEI-FUNG CHUNG: GŁOS KOBIECEJ DUSZY

W poruszających historiach siedmiu diametralnie różniących się kobiet, autorka rzuca nowe światło na

problem naszych najbardziej podstawowych potrzeb i pragnień. Przyszła panna młoda, która staje przed problemem zaakceptowania własnej seksualności, matka zmagająca się z pytaniami dotyczącymi tożsamości i przynależności, kobieta ucząca się, jak wyzdrowieć po latach traumy. Ta oparta na godzinach rozmów pomiędzy Maxine i jej pacjentkami książka odkrywa nasze lęki, nadzieje, sekrety i zdolność do zdrowienia.

TRAVIS BALDREE: LEGENDY I LATTE

Znużona dziesięcioleciami walk i krwawych wypraw orczyca Viv uznaje, że nadeszła pora zawiesić miecz na kołku. Ma marzenie: otworzyć pierwszą kawiarnię w mieście Thune.

Viv chce zostawić przeszłość za sobą, ale nie powinna mierzyć się z tym w pojedynkę. Na jej drodze staną bowiem rywale – dawni i nowi. Mroczne podziemie Thune może sprawić, że orczyca łatwo będzie znów chwycić za miecz, a przecież obiecała sobie, że więcej tego nie zrobi.

KATE HEARTFIELD: ASSASSIN'S CREED. SPISEK MAGA

Londyn, rok 1851. Pierrette, zuchwała akrobatka dająca popisy na Wielkiej Wystawie, ratuje przed porwaczami matematykę Adę Lovelace i wkłada się w odwieczny konflikt pomiędzy asasynami i templariuszami. Ada, która okazuje się nieuleczalnie chora, powierza Pierrette swoje tajemnice i nakazuje jej odnaleźć strasliwą broń, którą projektowała dla zagadkowego naukowca posługującego się pseudonimem „Mag”. Jedynym sprzymierzeńcem Pierrette jest Simeon Price, przyjaciel Ady z dzieciństwa i członek bractwa stawiającego ponad wszystko wolną wolę.

WACŁAW HOLEWIŃSKI: CIENIEM BĘDĄC, CIENIEM ZOSTAŁEM

W 1909 roku syn byłego powstańca styczniowego, utracisz z bogatej rodziny uwielbiający hazard, wygrywa w Monte Carlo równowartość 774 kilogramów złota. Odtąd wykupuje akcje kolejnych banków, inwestuje w kopalnie, cukrownie, transport i fabryki... Mowa o Karolu Jaroszyńskim – Polaku, który w przededniu I wojny światowej był jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Niezwykłe losy Jaroszyńskiego, postaci nietuzinkowej, choć mało znanej, stają się też pretekstem do ukazania losów Rzeczypospolitej w pierwszych dekadach XX wieku.

JENNIFER HILLIER: RZECZY, KTÓRE ROBIMY W CIEMNOŚCI

Paris Peralta, instruktor-ka jogi, siedzi na podłodze w łazience brzytwą w ręku. W wannie pełnej krwi leży jej martwy mąż. Ona nic nie pamięta z ostatniego wieczoru, nie wie, co działo się w nocy, wciąż słyszy tylko rozdiera-

jący krzyk, który zbudził ją rano. Kobieta zostaje aresztowana. Wszystko wskazuje na to, że będzie oskarżona o zabicie męża. Jest załamana i przerażona. Ale nie to oskarżenie przeraża ją najbardziej.

Paris najbardziej obawia się medialnej wrzawy, jaka z pewnością rozpęta się wokół niej po tym wszystkim. Dziennikarze zaczną szperać w jej biografii i szybko doko- pią się do tego, od czego ucie- kła i co chciała zostawić za sobą raz na zawsze.

HELENA MERRIMAN: TUNEL 29

Lato, rok 1962. Student Joachim Rudolph kopie tunel pod Murem Berlińskim. Po drugiej stronie – w Berlinie Wschodnim – czekają dziesiątki mężczyzn, kobiet i dzieci. Ci ludzie gotowi są zaryzykować wszystko, byle stamtąd uciec.

Ta książka to prawdziwa historia najbardziej niezwykłego tunelu ewakuacyjnego wykopanego pod Murem Berlińskim, opowiedziana przez autorkę podcastu BBC Radio 4, która opierała się na setkach godzin wywiadów z ocalałymi i tysiącach stron dokumentów Stasi.

ARTUR GĘBKA: BUTELKA TATY

Niezwykłe sugestywna opowieść o zagubieniu i niepomocnych sposobach radzenia sobie z problemami, które z czasem stają się wielkim ciężarem dla całej rodziny. Jest to również historia o nadziei. Pokazuje, że warto prosić o pomoc, bo tylko odkrycie tego, co często pozostaje ukryte, daje szansę na zmianę. Korzystając z pomocy, można poradzić sobie z największymi trudnościami i odzyskać to, co jest najcenniejsze.



UWAGA
MAMY DLA WAS PO JEDNYM
EGZEMPLARZU OPISANYCH
KSIĄŻEK.

Na telefony czekamy dziś o godzinie 12. Kto pierwszy, ten lepszy.
Tel.: 81 46 26 800



Noc Muzeów w Muzeum Narodowym w Lublinie

WYDARZENIE W nadchodzącą Noc Muzeów Zamek Lubelski czynny będzie od godz. 18. W programie szereg atrakcji i szansa na zobaczenie aktualnych wystaw

Tradycyjnie będzie można zwiedzić z przewodnikiem Kaplicę Trójcy Świętej słynącą z zachwycających polichromii z XV wieku. Chętni będą mogli ponadto wziąć udział w oprowadzaniach kuratorskich po wystawach „Ostatni lokator Pałacu Lubomirskich. Generał Mieczysław Smorawiński” (godz. 19) oraz „Wróblewski i po... Sztuka realizmu bezpośredniego” (godz. 18 i 20). Bezpłatne wejściówki na oprowadzanie dostępne są na stronie www.bilety.mnwl.pl. Wystawę samo-

dzielnie będzie można zwiedzić po ostatnim oprowadzaniu (21.30).

Noc Muzeów na lubelskim zamku zainauguruje o godz. 18 spotkanie autorskie wokół książki „Wariant La Plata” Pawła Kozioła, które odbędzie się w sali kinowej. Wydarzenie poprowadzi Rafał Rutkowski. Wstęp wolny.

• Muzeum Narodowe w Lublinie zaprasza również do swoich filii w Lublinie:

• Muzeum Ziem Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej (plac Litewski 3, wydarzenia od godz. 17)

• Muzeum Historii Miasta Lublina (ul. Łokietka 3, czynne w godz. 18-21)

• Muzeum Józefa Czechowicza (ul. Złota 3, czynne w godz. 18-21)

• Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” (ul. Uniwersytecka 1, czynne w godz. 18-21)

• Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie (czynne w godz. 14.30-21)

• Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie (czynne w godz. 14.30-21)

• Muzeum Regionalne w Kraśniku z filią 24. Pułku Ułanów (czynne w godz. 14-22) **DAD**

Anna Wyszkon

MUZYKA W niedzielę, 14 maja o godzinie 19 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaśpiewa gwiazda polskiej sceny: Anna Wyszkon. Artystka zagra koncert na 25-lecie działalności. Będzie również promować swoją najnowszą płytę „Z cegieł i lez”. To już jej szóste solowe wydawnic-

two. W ciągu 26 lat działalności artystycznej wydała ich w sumie dwanaście. Część z jej największych hitów powstało w czasie jej współpracy z zespołem Łzy.

Podczas koncertu w Lublinie Anna Wyszkon zaśpiewa swoje najważniejsze przeboje: „czy ten pan i pani”, „Biegnij przed

siebie”, „Wiem, że jesteś tam” czy „Agnieszka”. Będą też najnowsze utwory, takie jak „Było minęło”, „Skrable” i materiał z nowej płyty.

– Każdy koncert Ani Wyszkon to niezwykle emocjonalny i elegancki spektakl na najwyższym poziomie muzycznym i wizu-

alnym. Przy akompaniamentach pianina, trąbki i gitar akustycznych Ania zabiera widzów w dwugodzinną, muzyczną podróż pełną emocji i wzruszeń – zapowiadają organizatorzy.

Bilety w cenie 70-170 złotych na adria-art.pl.

DAD

Spotkanie i slam

POEZJA Fundacja Heuresis zaprasza na kolejne wydarzenie z cyklu „Z frazą”. 13 maja o godz. 19 w Opium Labirynt (ul. Popiełuszki 5) najpierw spotkanie z Lulą Sarnią, a godzinę później: eliminacje do Ogólnopolskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego.

Lula Sarnia to poetka, malarka i projektantka graficzna. Jest autorką książki poetyckiej „Wiśni mi się”, a jej prace były wystawiane w Polsce i za granicą. Spotkanie z artystką poprowadzi Sara Akram.

– W trakcie rozmowy usłyszycie nie tylko wiersze naszej gości-

– zobaczycie także jej twórczość wizualną, ponieważ przygotowaliśmy pokaz wyselekcjonowanych przez autorkę prac – mówi Magdalena Krasuska z Fundacji Heuresis.

Po spotkaniu rozpoczną się kolejne już organizowane przez Heuresis eliminacje do Ogólno-

polskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego. Uczestnicy będą mieli do dyspozycji 3 minuty, kartkę lub telefon z tekstem oraz swój głos. Slam poprowadzą Joanna Jastrzębska i Katarzyna Kozak. Zgłoszenia na slam przyjmowane są pod adresem mailowym: fundacja.heuresis@gmail.com. **DAD**

Bolewski & Tubis

MUZYKA Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) zaprasza na koncert „Obywatel Jazz” w wykonaniu duetu Bolewski & Tubis. Koncert rozpocznie się w sobotę, 13 maja, o godzinie 20 w Wirydarzu CK.

Radosław Bolewski (wokal, perkusja) i Maciej Tubis (fortepian i syntezator basowy) tworzą duet łączący jazz

i muzykę pop w improwizowanej odsłonie. W Lublinie zaprezentują materiał „Obywatel Jazz”, będący hołdem dla twórczości Grzegorza Ciechowskiego.

Artyści przypominają część repertuaru Obywatela G.C. i Republiki, nadając im nowego brzmienia w jazzowych aranżacjach.

Bilety: 25/35 zł.

DAD

Tansman Trio

MUZYKA Kolejna odsłona cyklu „Scena muzyki polskiej” w Filharmonii Lubelskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 5). 14 maja o godz. 17 odbędzie się koncert Tansman Trio.

Tansman Trio popularyzuje muzykę pochodzącego z Łodzi kompozytora i pianisty Aleksandra Tansmana. Tworzą je cenione instrumentalistki młodego pokolenia: Rokszana Kwaśnikowska – skrzypce, Agnieszka Podlucza – altówka oraz Zuzanna Sosnowska – wiolonczela. Artystki specjalizują się

w muzyce XX wieku, ale sięgają również po dzieła innych kompozytorów.

– Wieczór z muzyką kameralną upłynie pod hasłem „trio” nie tylko ze względu na zespół, ale również na dobór repertuaru. Będziemy mogli usłyszeć znane, jak i mniej znane, tria smyczkowe polskich twórców: patrona zespołu A Tansmana, R. Maciejewskiego, M. Wajnberga, R. Palestra oraz K. Pendereckiego – zapowiadają organizatorzy wydarzenia.

Bilety na koncert kosztują 20 i 30 zł.

DAD

Świnka Peppa zawita do Lublina



DO ZOBACZENIA Ulubienica maluchów, Świnka Peppa, już 13 maja zawita do Lublina. Barwne, rodzinne spektakle, będzie można zobaczyć trzykrotnie: o godz. 10, 13 i 16 w Centrum Kongresowym UP (ul. Akademicka 15).

Świnka Peppa znana jest z popularnej kreskówki. W Lublinie będzie można zobaczyć ją jednak na scenie. Akcja spektaklu rozegra się w dniu urodzin bohaterki. Podekscytowani domownicy, angażując małą widownię spektaklu, przygotowują dla niej urodzinową niespodziankę. Radosna i rozśpiewana rodzinka świnek, wybierając dekoracje i kostiumy, wciągnie dzieci w świętowanie i nauczy je przeżywania pozytywnych emocji.

To spektakl pełen muzyki, tańca i niespodzianek. Aktorzy wystąpią w kostiumach, wśród dekoracji przeniesionych prosto z kreskówki na scenę.

Bilety dostępne są na KupBilecik.pl oraz na stronie www.swinkapeppanazywo.pl. **DAD**

Miejsce do poczytania

KSIAŻKI Grzegorz Piątek będzie gościem kolejnej odsłony cyklu „Miejsce do poczytania” w Dzielnicowym Domu Kultury Czuby Południowej (ul. Wyznna 16). Wydarzenie z jego udziałem odbędzie się 15 maja o godz. 18.

Piątek to pisarz, publicysta i krytyk. Ma w swoim dorobku takie książki jak „Niezniszczalny. Bohdan Pniewski – architekt salonu i władzy” czy „Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949”. Za ostatnią książkę „Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939” otrzymał Paszport Polityki.

– W rozmowie z Pauliną Pagą nasz gość opowie o architekturze w kontekście literackim, swojej pracy nad książkami oraz Gdyni, nie tylko obiecanej – zapowiadają organizatorzy spotkania.

Wydarzenie poprowadzi animatorka społeczna, edukatorka, inicjatorka Muzeum Osiedli Mieszkaniowych w Lublinie - Paulina Paga.

Wstęp wolny.

DAD

Malarstwo Krystyny Rakowskiej

DO ZOBACZENIA Od 12 maja w Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych „Przy Bramie” (ul. Grodzka 34/36) będzie można oglądać wystawę malarstwa Krystyny Rakowskiej.

To absolwentka Matematyki oraz Studiów Poddyplomowych w zakresie malarstwa na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie. Członek TPSP w Lublinie oraz Związku Polskich Artystów Plastyków.

– W swojej twórczości artystka duży nacisk kładzie na kolor i fakturę. W jej pracach ulotność miesza się z konkretem – opowiadają organizatorzy wystawy.

W Galerii TPSP Rakowska zaprezentuje najnowsze prace wykonane w technice pastelu olejnego i technice akrylu.

Wstęp wolny. Wernisaż wystawy zaplanowano na 19 maja o godz. 17. Ekspozycja będzie czynna do końca miesiąca. **DAD**

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie z kategorii słowne gafy komentatorów sportowych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Kwiaty na talerzu



FOT. WALDEMAR SULISZ, DW, PIXABAY

Czy kwiaty magnolii są jadalne? – Tak. Kwiaty magnolii są jadalne i różnią się smakiem – tłumaczy Łukasz Łuczaj, specjalista od roślin jadalnych. Magnolie jeszcze kwitną i możemy z nich przygotować smakowite stir-fry, naleśniki z dżemem magnoliowym a nawet lody magnoliowe. Maj to najlepszy miesiąc, żeby eksperymentować z kwiatami na talerzu

Waldemar Sulisz

Do jedzenia kwiatów od lat namawia Jean Bos, wieloletni szef kuchni na dworze króla Belgów i specjalista od kuchni molekularnej.

– Kwiat czarnego bzu jest pełen słodczy, niebieskie kwiatuszki ogórecznika smakują jak świeży ogórek, goździk zachwyca pikantną nutą, rumianek kusi nas delikatną nutą jabłka, a kwiaty mniszka mają smak lipowego miodu. W naszym polskim ogrodzie rośnie około 50 kwiatów, w większości są to kwiaty jadalne – mówi **JEAN BOS**.

Do sałatek i do piekarnika

Ale uwaga, jeżeli chcemy zrywać kwiaty do jedzenia, pamiętajmy, żeby zbierać je z czystych terenów. Z dala od przyskanych upraw.

W kwiatkach najcenniejszy jest pyłek, o czym dobrze wiedzą pszczoły. Żeby go wykorzystać na talerzu, nie należy plukać kwiatów, co najwyżej rozłożyć je na pergaminie i pozwolić, by pozbyć się ewentualnych „gości”.

– Najpewniejsze są kwiaty z własnego ogrodu i działki – mówi Justyna Pargieła, fitoterapeutka, która prowadzi warsztaty z dzikiej kuchni.

Jak przyrządzać kwiaty?

– Drobnymi kwiatami możemy udekorować sałatkę. W tej roli dobrze sprawdzą się kwiaty forsycji czy ogórecznika. Większe kwiaty, jak na przykład kwiaty magnolii możemy posypać cukrem pudrem, skropić miodem, ułożyć



Jak radzi Łukasz Łuczaj, najlepiej zerwać jeden płatek i spróbować, czy ten smak nam odpowiada. Przed zerwaniem kwiatków najlepiej upewnić się, czy dany gatunek jest jadalny, a nie trujący. Na które kwiaty należy szczególnie uważać?

Tak się składa, że rośliny ogrodowe o pięknych kwiatkach mogą być trujące. Oto te najbardziej niebezpieczne. Listę otwiera tojad, który był wykorzystywany do zatrucia strzał. Tojad zawiera akonitynę, która jest silną i niebezpieczną toksyną. Drugą niebezpieczną rośliną jest młok wiosenny. Jej spożycie może skutkować wymiotami, zaburzeniami widzenia i paraliżem, a nawet doprowadzić do zatrzymania pracy serca. Od żółtych

kwiatów młoka trzymamy się z daleka. Trzeci to słynny bieluń, zwany anielską trawą, popularna roślina ozdobna dorastająca do 2 metrów, silnie trująca. Kolejna to naparstnica purpurowa, jej piękne kwiaty są ozdobą wiejskich ogrodów. Jej spożycie może prowadzić do paraliżu i zatrzymania pracy serca. Pierwszą piątkę zamyka popularny mak, spożycie kwiatów może prowadzić do wymiotów i bólów brzucha.

W drugiej piątce są kwiaty aukuby japońskiej, różowe kwiaty trzmieliny pospolitej, niepozorne kwiaty kruszyny pospolitej, ostrokrzewu kolczastego, z dala należy się trzymać od konwalii majowej. Wszystkie części rośliny są trujące, najbardziej liście i kwiaty.

A teraz wracamy do jadalnych kwiatów. Co na pierwszych rzut? – Jedzcie stokrotki – mówi Justyna Pargieła. Oto jej przepis.

Kiszone stokrotki

SKŁADNIKI: stokrotki z łodyżkami lub same główki, woda, sól.

WYKONANIE: stokrotki układać w słoiczkach, najlepsze są małe płaskie. Przetworzoną wodę lekko ostudzić, dodać sól (1 łyżeczka soli na 1 litr wody), wymieszać. Zalać stokrotki, zakręcić słoiki. Przez tydzień odprowadzać powietrze ze słoiczków, otwierając je na moment. Gdy fermentacja się uspokoi, można dodać trochę wody z solą, aby stokrotki były przykryte. Podawać jako przystawkę, dodawać do sa-

łatek. Uwaga, podobnie możemy zakiszyć kwiaty magnolii, które najlepiej pokroić na kawałki.

Bratki z truskawkami na ostro

SKŁADNIKI: 50 dag truskawek, 10 kwiatów bratka, dobra oliwa, sól, świeżo mielony pieprz.

WYKONANIE: truskawki umyć, oczyścić z szypułek, przekroić na pół. Ułożyć na talerzach, polać dobrą oliwą, doprawić solą i świeżo mielonym pieprzem, ozdobić kwiatami bratka. Do pikantnych truskawek można podać sos miodowo-musztardowy.

Galaretka z kwiatów czarnego bzu

SKŁADNIKI: 25 baldachów czarnego bzu, 1 litr wody, sok z 1 cytryny, 2 płaskie łyżeczki agar-agar, 4 łyżki cukru.

WYKONANIE: kwiaty czarnego bzu rozdrobnić, zalać wrzątkiem i zostawić na noc pod przykryciem. Odcedzić, wycisnąć sok z kwiatów, dodać sok z cytryny, cukier oraz agar-agar. Zagotować i rozlać do miseczek.

– Gdy chcemy zrobić galaretkę na zimę, należy użyć zdecydowanie więcej cukru w proporcji 50 dag cukru na 1 litr wody – mówi Justyna Pargieła.

Magnolie

W lubelskich sklepach ogrodniczych można kupić kilka odmian już kwitnących magnolii. Kwiaty magnolii zakwitające na gołych gałęziach bez liści robią ogromne wrażenie.

– Nie zapominajmy o symbolice tych kwiatów, to znak szlachetności, wytrwałości i szacunku dla natury – dodaje Jean Bos.

Magnolie są bardzo popularne w kuchni azjatyckiej. Nie bez znaczenia jest ich delikatny zapach. Nic dziwnego, że słynne perfumy z nutą magnolii (Rose Magnolia oraz White Magnolia) zostały stworzone przez Helenę Rubinstein.

Dobra wiadomość jest taka, że magnolia „produkuje” duże ilości kwiatów. Z jednego drzewa można zerwać kilka wiader. Surowe kwiaty magnolii są aksamitne i chrupiące. Łukasz Łuczaj smaży kwiaty magnolii z cebulą.

– Smażone kwiaty będą doskonałym dodatkiem do białego mięsa, można także smażyć je w cieście naleśnikowym i podać ze słodkim syropem na deser – mówi Jean Bos.

Naleśniki z kwiatami magnolii

SKŁADNIKI: 4 szklanki pokrojonych płatków magnolii, 60 dag cukru, sok z 1 cytryny, 12 naleśników, miód.

WYKONANIE: zblendować (można ucierać ręcznie w moździerzu) kwiaty magnolii z cukrem i sokiem z cytryny. Na każdy naleśnik nałożyć po kilka łyżeczek cukru, zwinąć. Na talerzu polać miodem i udekorować świeżym kwiatem magnolii - do pochrupania. Utarte kwiaty magnolii doskonale sprawdzą się w rogalikach czy ciasteczkach. Co zostanie, przełożyć do małych słoiczków i schować do lodówki.